8781

Nazwisko HANDEREK – GWIAZDONIK

Imiona ANNA **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 12.2.1916 **Miejscowość, kraj** JASŁO

Data śmierci 4.1.2004 **Miejscowość, kraj** JORDANÓW

Lat życia 87

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: 14.4.04 DP 17.4.04 TP 14.4.04 DP – wspom.

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód PEDAGOG - HARCMISTRZYNI **Tytuły naukowe** MGR

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

D.P. 14. IV. 2004 Ś. † P.

mgr ANNA HANDEREK-GWIAZDONIK

harcmistrz

urodzona 12 lutego 1916 r.,
zmarła 4 stycznia 2004 r.

Profesorka gimnazjum w Valivade, Indie i Jordanowie, Polska.
Utalentowany pedagog, wspaniała instruktorka,
wierny przyjaciel młodzieży.

Żegna Ją z żalem

Koło Polaków z Indii 1942-48

Msza św. w Jej intencji zostanie odprawiona po Walnym Zebraniu Koła w kościele św. Adrzeja Boboli, London W12, w sobotę 17 kwietnia 2004 r. o godz. 18.00.

-GWIAZDONIK

16 r.,
04 r.
e i Jordanowie, Polska.
ała instruktorka,
dzieży.
942-48
po Walnym Zebraniu Koła
London W12,
o godz. 18.00.

derek

Tak mówiliśmy o niej w szkole (gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej w Valivade, Indie), bo i nazwisko – Handerek – i chandrę miewała czasami, gdy na lekcji historii czy zagadnień społecznych podpadł jej tępawy lub leniwy uczeń. Ale rzadko – na co dzień była wesoła i przyjacielska, a „podpadania" wystrzegaliśmy się jak ognia, bo wiadomo było, że w szkole druhny Hanki żadne wymówki nie wzruszą. Niewiele starsza od swoich uczniów (studia skończyła tuż przed wojną) i bez pedagogicznego doświadczenia, umiała instynktownie znaleźć sposoby zainteresowania nas przedmiotem i zmuszenia do nauki.

Zawsze podziwiałam, jak potrafiła łączyć au-

gen. Andersa zmarł na tyfus, bratowa z dwojgiem maluchów została w kołchozie, Hanka z najstarszym bratankiem, kilkuletnim Stasiem, dostała się do polskiej ochronki i w ten sposób wywiozła dziecko najpierw do Persji, potem do Indii.

Już w Teheranie zgłosiła się do pracy w szkolnictwie. Kazano jej uczyć biologii, do której miała jedyny w szkole podręcznik. Jak sama mówiła, o tyle tylko była mądrzejsza od swoich uczniów. W Indiach było lepiej – uczyła przedmiotów, które znała i lubiła. Staś podrósł i poszedł do szkoły. Na brak rodziny oboje znaleźli lekarstwo w harcerstwie.

To harcerstwo jakoś ją ominęło w dzieciństwie, a teraz, wysłana przez szkołę jako opiekunka na

Zawód ....PEDAGOG - HARCMISTRZYNI.... **Tytuły naukowe** ....MGR.....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

T. P. 17.4.2004 Ś. † P.

mgr ANNA HANDEREK-GWIAZDONIK

harcmistrz

urodzona 12 lutego 1916 r.,
zmarła 4 stycznia 2004 r.

Profesorka gimnazjum w Valivade, Indie i Jordanowie, Polska.
Utalentowany pedagog, wspaniała instruktorka,
wierny przyjaciel młodzieży.

Żegna Ją z żalem

Koło Polaków z Indii 1942-48

Msza św. w Jej intencji zostanie odprawiona po Walnym Zebraniu Koła w kościele św. Adrzeja Boboli, London W12, w sobotę 17 kwietnia 2004 r. o godz. 18.00.

yło jak na lekarstwo. Polacy w całym meczu wy
obie trzy sytuacje, kiedy wydawało się, że krą
nusi znaleźć się w siatce. Za każdym razem s
ył jednak ten sam. Polski reprezentant był sam
ramkarzem włoskim, ale przy strzale brakowa
Te mistrzostwa źle się zaczęły, wiedziałem, że
yjczycy (w drużynie włoskiej występują natu
anadyjczycy – przyp. red.) są silni, ale że aż
rzypuszczałem. Teraz jedynym usprawiedliwie
ej drużyny jest to, że brakuje zawodników z za
owiedział po meczu trener reprezentacji Pol
ysz. Polski selekcjoner dodał też, że kluczowy
em meczu była niewykorzystana przez Martin
ytuacja jeden na jeden w ostatnich sekundach
ercji, przy stanie 1:0 dla Włoch. „Nasz bramk
iele groźnych strzałów, nie pozwoliliśmy Po
bytnie rozegranie się – to był klucz do zwycięs

derek

Tak mówiliśmy o niej w szkole (gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej w Valivade, Indie), bo i nazwisko – Handerek – i chandrę miewała czasami, gdy na lekcji historii czy zagadnień społecznych podpadł jej tępawy lub leniwy uczeń. Ale rzadko – na co dzień była wesoła i przyjacielska, a „podpadania" wystrzegaliśmy się jak ognia, bo wiadomo było, że w szkole druhny Hanki żadne wymówki nie wzruszą. Niewiele starsza od swoich uczniów (studia skończyła tuż przed wojną) i bez pedagogicznego doświadczenia, umiała instynktownie znaleźć sposoby zainteresowania nas przedmiotem i zmuszenia do nauki.

Zawsze podziwiałam, jak potrafiła łączyć augen. Andersa zmarł na tyfus, bratowa z dwojgiem maluchów została w kołchozie, Hanka z najstarszym bratankiem, kilkuletnim Stasiem, dostała się do polskiej ochronki i w ten sposób wywiozła dziecko najpierw do Persji, potem do Indii.

Już w Teheranie zgłosiła się do pracy w szkolnictwie. Kazano jej uczyć biologii, do której miała jedyny w szkole podręcznik. Jak sama mówiła, o tyle tylko była mądrzejsza od swoich uczniów. W Indiach było lepiej – uczyła przedmiotów, które znała i lubiła. Staś podrósł i poszedł do szkoły. Na brak rodziny oboje znaleźli lekarstwo w harcerstwie.

To harcerstwo jakoś ją ominęło w dzieciństwie, a teraz, wysłana przez szkołę jako opiekunka na



D.P. 14.4.04.

D.P. 14.IV.2004

„Handerzyca"

Śp. hm. Anna Gwiazdonik-Handerek

Tak mówiliśmy o niej w szkole (gimnazjum i liceum im. M. Curie-Skłodowskiej w Valivade, Indie), bo i nazwisko – Handerek – i chandrę miewała czasami, gdy na lekcji historii czy zagadnień społecznych podpadł jej tępawy lub leniwy uczeń. Ale rzadko – na co dzień była wesoła i przyjacielska, a „podpadania" wystrzegaliśmy się jak ognia, bo wiadomo było, że w szkole druhny Hanki żadne wymówki nie wzruszą. Niewiele starsza od swoich uczniów (studia skończyła tuż przed wojną) i bez pedagogicznego doświadczenia, umiała instynktownie znaleźć sposoby zainteresowania nas przedmiotem i zmuszenia do nauki.

Zawsze podziwiałam, jak potrafiła łączyć autorytet wymagającej profesorki w szkole z bezpośredniością starszej koleżanki w harcerstwie. Dyscyplinę utrzymywała bez wysiłku. Naszą klasę cienka ścianka z maty bambusowej oddzielała od dużo młodszej klasy, złożonej z samych chłopaków. Na niektórych lekcjach gwar tam zagłuszał nawet naszych wykładowców. Jeśli była cisza, wiadomo – historia!

Hanka urodziła się 12.02.1916 roku w Jaśle, gimnazjum ukończyła w Zakopanem, studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po wybuchu wojny znalazła się na Kresach Wschodnich, skąd z rodziną brata wywieziono ją do Rosji. Brat już po dotarciu do armii gen. Andersa zmarł na tyfus, bratowa z dwojgiem maluchów została w kołchozie, Hanka z najstarszym bratankiem, kilkuletnim Stasiem, dostała się do polskiej ochronki i w ten sposób wywiozła dziecko najpierw do Persji, potem do Indii.

Już w Teheranie zgłosiła się do pracy w szkolnictwie. Kazano jej uczyć biologii, do której miała jedyny w szkole podręcznik. Jak sama mówiła, o tyle tylko była mądrzejsza od swoich uczniów. W Indiach było lepiej – uczyła przedmiotów, które znała i lubiła. Staś podrósł i poszedł do szkoły. Na brak rodziny oboje znaleźli lekarstwo w harcerstwie.

To harcerstwo jakoś ją ominęło w dzieciństwie, a teraz, wysłana przez szkołę jako opiekunka na nasz pierwszy obóz, zaraziła się jego bakcylem. Przysłani z armii polskiej wizytatorzy, druhowie: B. Pancewicz i Z. Peszkowski, od razu odkryli w niej materiał wodzowski. Złożyła przyrzeczenie razem ze swoimi uczennicami, ukończyła kurs podharcmistrzowski, a potem już pełniła wszystkie funkcje w miarę potrzeby.

Była tak wesoła, głośna, pełna życia, że tylko niewielu z nas wiedziało, jak lata zesłania i ciężkiej pracy odbiły się na jej zdrowiu. Mimo częstych ataków malarii, poważnych kłopotów z sercem, nawału pracy w szkole i w domu, na harcerstwo miała zawsze czas. Godzinami stała przy powielaczu drukując harcerskie pisemka, na obozach dźwigała namioty lub z chochlą w ręku tkwiła przy kuchni polowej, była z nami na pierwszych wędrówkach, nocnych marszach i ćwiczeniach...

Kiedy przyszedł czas decyzji – zostać na emigracji czy wracać – dhna Hanka nie miała wątpliwości. Matka Staszka znalazła się w Polsce, odwiozła jej dziecko, z którym nie chciała się rozstać. Po wyjściu za mąż osiadła w Jordanowie. W lokalnym gimnazjum uczyła angielskiego, rosyjskiego i historii, próbując w lekcjach przemycać zakazane wówczas informacje. Czynnie włączała się do pracy w jordanowskim szczepie harcerskim im. A. Kamińskiego. Do końca życia, już bardzo schorowana i cierpiąca, prowadziła ożywioną korespondencję z licznymi wychowankami, rozsianymi po świecie.

Zmarła 4 stycznia 2004 roku. Były uczeń, w asyście dwóch innych odprawiał mszę św., były uczeń z Jordanowskiego gimnazjum wygłosił przemówienie przed szkołą, na cmentarzu żegnała ją uczennica z Indii.

Hm. Danka Pniewska